

BIALOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 137 (4617) 11-12. VI. 1966 r. Cena 70 gr

W przededniu Wojewódzkiego Sejmiku RANGA KULTURY

W niedzielę 12 czerwca w sali Teatru im. Aleksandra Węgierki odbędzie się Wojewódzki Sejmik Kultury. Nie jest to już pierwszy tego rodzaju zjazd działaczy kulturalnych, ale pierwszy raz imprezę tę nadaje się taką rangę jak obecnie. Po raz pierwszy także sejmik ten, będący niejako podsumowaniem tego, co uchwalało na sejmikach gromadzkich i powiatowych, poprzedza Kongres Kultury Polskiej. W tej sprawie jest sprawa niezwykle ważna to, o czym na ten sejmik przybędą delegaci poszczególnych powiatów i środowisk twórczo Białostockich, jak również to, że sami delegaci pojadą na Kongres.

Nie chodzi bynajmniej o sprawozdania. Albo nasz sejmik, ani tym bardziej kongres nie są zwoływane po to, by poszczególne regiony czy środowiska raz jeszcze miały przed sobą uchwały nie wyrażające opinii, lecz raczej jak i niedoścignięcia. Zazwyczaj jedno jak i drugie znamy z naszego codziennego życia. Wiemy doskonale co za-

stał się na Białostoccu po wojnie, jaki spadek otrzymaliśmy po poprzednich rządach tych ziem; i wiemy również dobrze jak wiele zrobiliśmy, by zlikwidować zaniedbania, dorównać innym, niegdyś uprzywilejowanym, obywatelom Polski. Zdajemy sobie także sprawę, jak wiele nam jeszcze brak, by z osiągnięciami kulturalnymi móc dotrzeć naprawdę do najszerszych mas, by odbiorcami dóbr kulturalnych stali się rzeczywiście wszyscy mieszkańcy województwa. Innymi słowy zdajemy sobie sprawę z tego, jaką drogę przebyliśmy.

Celem sejmiku jest m. in. próba wspólnego zastanowienia się, w którym miejscu tej drogi jesteśmy. Będziemy się również musieli zastanowić nad tym, jakimi środkami realizowaliśmy nasz wspólny cel i najwłaściwiej — jak ten cel będziemy realizowali w przyszłości.

Wybór właściwych metod działania nie jest bynajmniej sprawą bagatelną. W obradach sejmiku będą brać m. in. udział ludzie, którzy społecznie bądź zawodowo parzą się krzewieniem kultury od dwudziestu lat. Oni najlepiej wiedzą, jaką ogromną drogę przebyło społeczeństwo Białostockie w okresie władzy ludowej. Bardzo wiele czynników brało udział w przebudowie świadomości społecznego nam społeczeństwa: rozwój motoryzacji i elektryfikacja, łatwy dostęp do książki i prasy, codzienny kontakt z radiem i filmem, a ostatnio także z telewizją, codzienne obcowanie ze sobą ludzi o najróżniejszym wykształceniu — oto co m. in. zdecydowało o tym, że współzawodniczy nam obywateli różnił się w sposób zasadniczy od tych ludzi, którzy zamieszkali Białostockę przed wojną.

Mimo to, że większość z nas zdaje sobie sprawę z faktycznego stanu rzeczy, wciąż jeszcze w popularnej kulturze dominują metody sprzed lat dwudziestu. Wciąż najczęściej stosowaną metodą pracy oświatowej jest sucha pogadanka, szczytowym osiągnięciem pracy kulturalnej — zespół amatorski, nagrodą za cierpliwe wysłuchanie odczytu różnej jakości — film wyświetlany na pomietym, brudnym płótnie. Nadal także cieszymy się, że rozwija nam się cyfletnictwo książek, nie zastanawiając się nad tym, czy nie dzieje się tak przypadkiem dlatego, że ludzie są po prostu zdużeni, że nie mają nic innego do wyboru niż książki.

Nie zamierzam bynajmniej podważać osiągnięć bibliotekarzy ani też uragać społecznikom-prelegentom czy też organizatorom i instruktorom zespołów artystycznych. W ciągu minionych dwudziestu lat dawali przykłady wielkiej ofiarności i pracowitości. Czy jednak i dziś także cały ciężar pracy ma spoczywać na nich? Podziwiamy ich odwagę, bo trzeba mieć jej wiele, by wystąpić z prelekcją lub przedstawieniem amatorskim przed publicznością mającą za pośrednictwem telewizji kontakt z doskonałymi mówcami, autorzytetami naukowymi różnych dziedzin, z najlepszymi w kraju aktorami, piosenkarzami, muzykami.

A więc pierwsza sprawa, to metody. Druga — to model kultury. W ciągu minionych dwudziestu lat tego co się dzieje w całym kraju i na świecie, ale przede-

Ciąg dalszy na stronie 2



Fot. Z. Kadziewicz

BOHATEROWIE SĄ WŚRÓD NAS...

Spotykam ich dość często. Matka — drobniutka, szczupła starszuszka i dwoje dzieci — syn, absolutnie wyśzej uczelni i córka, maturzystka. Matka jest wdową. Jedną z tych wdów, którym wojna odebrała mężów i które obciążała obowiązkami wychowywania dzieci. Jakże miało życie nieudolnie sobie wyobrazić. Można jedynie podziwiać jej energię, wytrwałość, poświęcenie i niewzruszłą wprost ciężką pracę. Kobieta, zmuszona do zdobywania zawodu, zarobkowania, obciążona obowiązkami domowymi i rodzinnymi, nie zamyka się w czterech ścianach swego mieszkania, a chwytając za książkę, uczy się, nie omija koncertów, przedstawień teatralnych, filmów. Wszędzie towarzyszy dziecku. Stara się rozwijać wraz z nim. Poznawając ich zainteresowania, wzbogacając osobowość, nadając za dokonujących się w zawrotnym tempie przemianami. Matka — towarzyszy, przyjacieli, doradca, powiernik.

„Moim bohaterem jest Templer czyli „Święty”, bo jest: — sprytny, opowiadany, rozważny, stanowczy, nigdy nie cofa danego słowa. — dobrze bije, sam mało dostaje. — przystojny, ładny, zawsze wychodzi zwycięsko z każdej imprezy. — występuje w obronie ludzi poszkodowanych lub potrzebujących pomocy, tych, którym zagraża niebezpieczeństwo. — zwalcza zło i nie krywdzi nikogo. — jest uczciwy. — pomaga innym nie dla pieniędzy. — nigdy nie odczuwa strachu.”

Pewnego grudniowego wieczoru w czasie odwilży na ekranie leżono szłażło się kilkanaście dzieci. Zabawiały się z brzęczy sporo misieków miasta. W pewnym momencie ktoś zaczął pękać. Czworko dzieci wpadło do wody i bezskutecznie usiłowało wydostać się na powierzchnię. Tymczasem ktoś drugi zaczął pękać. Nikomu nie chciało się po-

spieszyć z pomocą. Moczyć się w lodowatej wodzie dla cudzych dzieci, nie ma frajdy. Nagle z gromady wyrwał się młody człowiek. Przbiegł kilka kroków po lodzie, potem zaczął się czołgać do przerebry. Szybko zdjął pas i szalik, zrobił z tego powóz i przy jego pomocy wyciągnął po kolei całą czwórkę z wody. Dzieci zostały uratowane.

Młody człowiek ubrał się, oddał dzieci pod opiekę lekarzy i jakby nigdy nie poszedł do domu. Młode nawet nie opowiedział nikomu o swoim czynie. Jak ob szczeniaki lekarzy, który oddał pacjentowi własną krew, a potem nie zważając na swój stan zdrowia przeprowadził na chorym operację, chcąc ratować niezłomnemu życie. Jak ob nauczycieli z regionu EGO, który rzucił się na rozwścieczonego byka i choć wyszedł z walki pokutobowany uratował dzieci, które byk zaatakował. Jak ob szatniarza z białostockiej biblioteki, który oddał własne mieszkanie i ogródek dla dzieci nie mających miejsca do zabawy we własnych domach, nie znajdujących serca w własnych rodzinach. Jak ob lubelski kolejarz, który — jak pisał niedawno prasa — z narazem własnego życia ustąpił spod kół nadjeżdżającego pociągu czterolatniego chłopca.

„Za nieposłusznego bohatera uważam Kapitana Kluska. Dlatego, że jest to człowiek odważny, o silnym charakterze, umie sobie radzić w każdej sytuacji, ma stalowe nerwy, nie ustępuje przed niebezpieczeństwami, nie zraża się, nie traci przytomności w momencie trudnych chwilach, jest uczciwy, ma siłą woli.”

Ciąg dalszy na stronie 4

Wzrost wojewódzkiej spartakiady

Piękny pokaz gimnastyczny łomżyńskich dziewcząt

W ub. czwartek przy wspaniałej pogodzie, na udekorowanym białostockim stadionie w Zwierzynie, nastąpiło uroczyste otwarcie III Wojewódzkiej Spartakiady. Na trybunie honorowej zajęli miejsca przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych z sekretarzem KW PZPR, przewodniczącym honorowego komitetu spartakiady, Władem M. Białym, przewodniczącym Prezydium WRN — Ludwikiem Ochockim na czele.

Uroczystość otworzył wojewódzki delegat sportowy, miała staranna oprawę. Po wykonaniu sportowców na płycie boiska i raporcie, znany średniostanowiec Jagiellon, Zbigniew Dondillo, zapisał spartakiadę zwycięzcy. Przy dźwiękach patriotycznego białoczerwonej flagi powiodła na maszt. Wszystkich przybliżył wita następnie przewodniczący WKPiT, Czesław Łojko, prosząc o zabranie głosów. Mikulskiego, Honorowy promotor imprezy powiedział m. in.: „Sportowcy Białostocki czynnie włączyli się

Ciąg dalszy na stronie 2

W niedzielę wybory do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP) — Korespondent PAP, dr. Dariusz Pilewski donosi: W najbliższą niedzielę, 12 bm. w Związku Radzieckim odbędą się wybory do Rady Najwyższej ZSRR. Długością już końca stało spotkanie kandydatów z wyborcami. W środę i czwartek w spotkaniach wyborczych wzięli udział: członkowie Biura Politycznego KC KPZR, premier A. Kossygin, członkowie Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, N. Podgorny. W piątek 10 bm. w Moskwie spotkał się z wyborcami sekretarz generalny KC KPZR L. Breżniew. Wybory rozpoczyna się w niedzielę o godzinie 8 rano czasu lokalnego, a zakończy o 22.00. Ludność Związku Radzieckiego głosować będzie na 1.517 osób kandydatur, w 1.816 okręgach wyborczych do Rady Najwyższej i 750 okręgach do Rady Narodowej.

Pogoda na słoty medal. W dniu wojny od pracy czyni kto może wyrusza na łono natury. Zapewniają się plaże, lasy. Furystom przypominają o konieczności zachowania maksymalnej ostrożności na obszarach leśnych, gdyż woda kłosa grozi pożarem.



Fot. Z. Kadziewicz

24 GODZINY NA ŚWIECIE

BRUKSELA — Senat belgijski podjął jednoznacznie rezolucję, która wyraża żądanie, by nie zaskomunikować pozostałym partnerom NATO ostatecznych decyzji w sprawie przyjęcia na teren Belgii zwozów wojewojskich NATO samą sprawą ta nie zostanie omówiona przez parlament.

LONDYN — Wicepremier Malajali Abdul Razak oświadczył w piątek rano, że do Dyktarji udało się dwóch przedstawicieli tego kraju, by kontynuować rozmowy z przywódcami lewicowej frakcji. Agencja Reuters pisał, że nie jest wykluczone, iż belgijska flota może być swych przedstawicieli do Malajji.

LONDYN — Przywódca brytyjskiej centrali zwłok, dr. David T. G. Swadlow, który zawiązał z zawodowymi młynarzami, który odrzucił propozycje komisji medycynej w sprawie zakończenia strachu, nie może dłużej liczyć na ich wsparcie. Marynarze mieli nadzieję, że ich stanowisko będzie posłyszane przez inną grupę marynarzy, a zwłaszcza transportowców i doków.

HANOI — Bojownicy Patet Lao zestrzelili 25 maja nad wojewojskami obszarzy Laosu 4 samoloty amerykańskie w tym 3 odrzutowce. Jak podaje VNA, powołując się na rozgłoszenie „Głos Patet Lao”, ośmiu ludzi samolotów amerykańskich zestrzelonych nad Laosem osiągnęła w ten sposób śmierć.

NOVY JORK — Z Florydy donoszą, że ofiarą trzęsienia ziemi w stanie Floryda padło w Stanach Zjednoczonych co najmniej 13 osób. W mieście Topka w stanie Kansas porażenie, torando, zniszczyło większość rzędów domów mieszkalnych.

MEKSYK — Sześć państwa Gwatemali, El Salvador, Honduras, Kuba, Nikaragua i Kolumbia, które w 26 dni stan wyjątkowy wprowadzono przed miesiącem.

DZIKIE PRZYJACIOŁKI KWETOSŁAW

Ciąg dalszy ze str. 5

noże ze stowarzyszenia bardziej radykalnych metod społecznego wychowania, których wyrazem mogą być dwie zauważone w czechkiej prasie notatki. A oto i one:

„Ponieważ A. Kráček (1837), górnik k. i. Maja, opuścił w ciągu sześciu miesięcy 34 zmiany i nigdzie ostatnio nie pracuje, został aresztowany...”

★

„W restauracji „Elektra” w Ostrawie przesiadywała 20-letnia F. Strnadová ze Vsetína, która szukała znajomości z mężczyzną, by zdobyć środki do życia. Została aresztowana...”

W zestawieniu ze stowarzyszoną w nas praktyką, metody te — trzeba przyznać — trochę zaskakują, ale podobno są w pełni skuteczne.

Również i czeszy różnieli w słusznej dalekowzroczności nie są na ogół tak tolerancyjni, aby bezinteresownie utrzymywać (co u nas nie miały przecież do rzadkości) dwudziestolatkulem czołową synalną, przemierzających swe zarobki wyłącznie na własne kaprysy. Być może ma z tym związana opinia, iż Czechy są wybornymi gospodarzami i zachęcają dobrymi żonami, co jednocześnie trochę zaskakuje w zestawieniu z faktem, że u naszych południowych sąsiadów notuje się (proporcjonalnie) czterzy razy więcej rozwodów niż u nas (u b. zgodnie z ogólnosiłową statystyką Czechosłowacji ustępuje w tym względzie jedynie przodującą tu Rumuniom oraz USA, NRD i Szwecji. Blisko idąca jednemu trawoliści ci są Irlandczy, którzy notują siedmiokrotnie mniej rozwodów niż my).

— Nasza młodzież nie ocenia tego zbyt pesymistycznie!

Kvetoslawa — to piękne, poetyckie imię. Gdy dodamy do tego więcej niż nikił dowcip

„Kiedy wojna wybuchła, kiedy wojna się skończyła” — Heinrich Böll, wyd. PIW, nakład 10 tys. egz., s. 81, cena 10 zł.

Tłumaczenie z niemieckiego, seria „Jednorozcowa”. Autor jest jednym z najwybitniejszych pisarzy Niemiec zachodnich. Szereg jego książek jest znanych również i w Polsce. Należy do grupy potęgowych pisarzy, blistrz „małej formy”. Niniejsza książka jest gorzką satyrą na wojnę i przyzwany Niemców.

„Katriona” — Robert Louis Stevenson, Wyd. Iskry, nakład 20 tys. egz., s. 302, cena 20 zł.

Przekład z angielskiego. Niniejsza książka autora „Wyspy skarbów”, jest dalszym ciągiem przygód „Porwana za młodo”. Powieść historyczna.

„Fantazy” — Juliusz Słowacki, Wyd. Ossolineum, nakład 7.800 egz., s. 163, cena 17 zł. Seria Biblioteki Narodowej. Wznowienie słynnego dramatu Słowackiego, który dla czterech niełatwobnym powołaniem na scenach polskich.

„Wybor poezji” — Jan Brzeczowski, Wyd. Czytelnik, nakład 1.700 egz., s. 173, cena 20 zł.

Tom wierszy współczesnego poety polskiego.

„Historia architektury dla wszystkich” — Tadeusz Broniewski, wyd. Ossolineum, nakład 8.900 egz., s. 258, cena 45 zł.

Kolejny tom popularnego wydawnictwa o historii architektury. Niniejsza porcja o

NOWE KSIĄŻKI

bejmuje czasy renesansu i baroku. Dużo zdjęć, ilustracji, zdjęć.

„Wzręsen 1939 w Wielkopolsce” — Edward Serwański, Wyd. Iskry, nakład 5 tys. egz., s. 167, cena 15 zł.

Historia tragicznych wydarzeń wrześniowych z 1939 r. w Wielkopolsce. Praca dokumentalna.

„Przystanek w szarym polu” — Stanisław Stachura, Wyd. Literackie, Kraków, nakład 5 tys. egz., s. 214, cena 10 zł.

Czytanie współczesnych opowiadań polskich.

„Deszcz, zając i chłopiec” — Zofia Woźniak, wyd. Czytelnik, nakład 30 tys. egz., s. 127, cena 10 zł.

Współczesna powieść dla młodego.

„Życie codzienne” — Erskine — Jacques Hecquet, Wyd. PIW, nakład 20 tys. egz., s. 266, cena 50 zł.

Przekład z francuskiego. Praca naukowa poświęcona zainteresowaniu ludem zamieszkałym między innymi półwyspu Apeniński. Wiele poznawczego i ciekawego materiału.

„Rostania” — Irena Strzemińska, Wyd. Literackie, Kraków, nakład 5 tys. egz., s. 139, cena 10 zł.

Tom opowiadań, w których autorka odzwierciedla jej stanowisko w sprawach międzynarodowych, zarówno tych zasadniczych jak i pozornej białych.

„Nad nami noc” — Józefa Radziemska, Wyd. Łódzkie, nakład 10 tys. egz., s. 151, cena 10 zł.

Noweść wspaniałego, krótko

tek przeżył lat i oraz czekoladową tło o-cu i włosy o symbolicznej barwie Złoty Fraby, uzyskamy umiarkowaną całość dziedziczą, które powyższe słowa wypowiedział z typową dla swego wieku powagą. Po chwili dodała:

Oczywiście, nikt nie cieszy rosnącą ilość rozbitych małżeństw, ale jednak światło to również o zanikaniu pruderii w odwiecznym układzie dwóch płci. Duża ilość wniosków rozwodowych składa się na pokrzywdzone kobiety, bo przecież wbrew tradycji i myślni prawo do wyboru takiego partnera, jak nam odpowiada; i to, pod każdym względem. Zresztą warto wziąć pod uwagę, iż u nas większość rozwodzących się par stanowiła ludzi, bezdzietni, a to chyba jest najistotniejsze. Wydaje mi się, że w Was wprawdzie jest mniej rozwodów, ale za to więcej — rozwodami umieszczających dzieci. Nasze mamy i babcie są dyskretnie, a więc nie wiem czy rzeczywiście dzisiaj dziewczęta rzadziej niż dawniej składają meżom ofiarę dochowującą dziewcząt, ale w każdym razie mają one większe niż dawniej możliwości kształtowania swego długoterminowego szczęścia. Wyznania schematycznie określone pojęciem oświadczyć, nie zawsze już dziś inicjujące są przez mężczyzn; i chyba słusznie!

DZIKIE KACZKI

Z uwagami tymi łączą się niewątpliwie i okoliczności, iż zjawisko tzw. wyżu demograficznego w Czechosłowacji jest raczej synonimem czegoś upragnionego, gdyż młode małżeństwa tam spełniają oczekiwania w zakresie przyszłości naturalnego. Pewnego rodzaju argumentem mogącym świadczyć rzeczwiście o zaniku pruderii, są bezceremonialne na ulicach i w lokalach kabajuje się pary, nie wzbudzając swym swobodnym zachowaniem niczyjzego, poza turystami, zgorznienia ani nawet zainteresowania.

★

Choć, zapoznam się z moimi „blaskodolnymi” przyjaciółkami... — Zartobliwie zaproponowała Kvetoslawa, iż doprowadzi do zapoznania.

Choćby dzikie, żyją one z ludźmi na zasadzie powściągliwej przyjaźni. Jest ich tam chyba kilkanaście gatunków i są romantycznym akcentem tego urzekającego miasta, którego obywatelstwo z upodobaniem na każdym dosłownie kroku poróżniłszy napały informacji, tu właśnie leżą serce Europy, co również nie bez racji — twierdzi o swym groździe mieszkający Budapestu.

Niedługo kilkadziesiąt metrów od głównego dworca kolejowego w Pradze żyją sobie dzikie kaczkę. Kilka dni wcześniej z okna przedziału ekspresu „Hungaria”, pierwszy raz w życiu widziałem na polach duże ilości baławatów, aż dźwięk kaczi w centrum europejskiej metropolii — to też niespodzianka nie lada!

— Oto moje przyjaciółki! Zawsze, gdy mam chandrę, przychodzi tu i zwiózam się w samotności. Kvetoslawa umiennie śmie się szeroko. — Ale i tak nie musisz ich przekonywać; bądź — są idealnymi przyjaciółkami — nie potulają!

RYSZARD STACHNIK

WIEŚNIOTWÓRSTWO

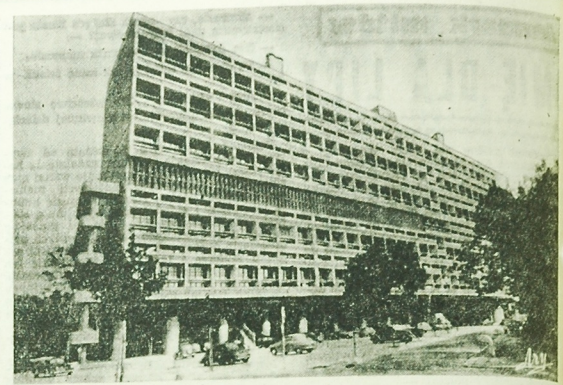
FOTOGRAFIA

Fotografia jako jedna ze sztuk plastycznych najdokładniej rejestruje wszystkie nasze osiągnięcia, wszystkie sprawy dnia dzisiejszego. Jest najlepszą z kronik. Może zostawić po sobie materiał z dzisiejszych czasów następnym pokoleniom. Oprócz fotografii tzw. artystycznej — ukazującej życie i zjawiska zachodzące na świecie w sposób jak najbardziej różnorodny, w zależności od intencji twórcy autora — istnieje wiele innych rodzajów fotografii. Jedną z nich jest tzw. fotografia naukowa. Zależy od niej nie jako technicznie wykonywane dla celów naukowych mogą obejmować klasyczne rodzaje sztuki fotograficznej: krajoznawstwo — jak dokonywanie geografię, biologiczne — dla antropologii i wiedzy medycznej, reportaż — dla socjologii itp. Niewiele jest dziedzin wiedzy, w których by fotografia nie miała zastosowania.

Znikomość placków dokumentacji fotograficznej w kraju przeciążona zamówieniami prasy, przemysłu i instytucji naukowych — nie może wykonać wszystkiego dla wszystkich. Szczególnie w województwie białostockim sytuacja wygląda wręcz paradoksalnie. W laboratoriach fotograficznych większych zakładów pracy, w bardzo poważnych placówkach naukowych, pracują w przeważającej większości ludzie mający „białe policie” o fotografii. Wynik takich poczynań to olbrzymie straty materiałów negatywów — powstają chemikalia, ogromne sumy wyrzucone na bruk i efekty naprawdę bardzo smutne. Ludzie przypadkowi nigdy nie zrobią dobrej fotografii — potrzebni są naukowcy.

To zadanie na terenie województwa może i powinno spełnić Białostockie Towarzystwo Fotograficzne, które jest najbardziej kompetentne w tych sprawach.

Towarzystwo Fotograficzne, jako organizację amatorskiego ruchu fotograficznego,



Oto jedno z dzieł Le Corbusiera: budynek mieszkalny w Marzylhi. Jest to wspaniały przykład nowoczesnej architektury. O to też coś wartę. (R)

LE CORBUSIER

Architektura — to nie tylko umiejętność projektowania i wznoszenia budowli. To także twórczość artystyczna szeroko rozumiana i dotycząca wielu dziedzin życia. Dobry architekt ułatwia życie korzystając z niej, zapewnia wielkie słowa dziełom, upraszcza codzienne czynności gospodni, uczy dobrego smaku a także umożliwia doświadczenie. O tym często zapominamy, stając się niechętni z wieloma jaszczurkami, a jednocześnie przebiegami ich zmagania o humanizację codziennego życia.

Lata zasadniczego rozwoju twórczości Le Corbusiera (właściwie Charlesa E. Jeannere-Grisa) urodzonego w 1897 roku w Szwajcarii, przypadają na okres jego pobytu w Paryżu. Był on praktyczny i teoretyczny ar-

„Królewski” weekend

Wielu angielskich arystokratów ma trudności finansowe, związane z utrzymaniem swych historycznych siedzib rodowych. Starają się temu zaradzić w sposób jak najbardziej nowoczesny: jedni udostępniają swe pałace za opłatą turystom, inni organizują płatne weekendy. Ostatnio książę Gloucester, krewny królowej, zdecydował się na „dochodowy” gość. Są wprawdzie traktowani na książęcy zamku jak przyjaciele, ale płać około 500 dolarów za jeden weekend (od osoby). W sam raz coś dla snobów. (AR)

BDZI W. ŁUKASIEWICZ

WIEŚNIOTWÓRSTWO

FOTOGRAFIA

dnia 28-29.V.1966 r. autor dość ostro skrytykował zdjęcia członków BTF, m.in. stwierdził: „...ten brak buttonowości i może oryginalnego spojrzenia na świat, odbicie przyzwyczajenia, to bawienie się w „robienie fotografii” — widzę w przeważającej większości par na dwu wystawach...”

Zgadza się częściowo z autorem, ale uważam, iż krytyk powinien sięgać głębiej do podstaw i przyczyn takiego stanu. Żeby robić dobrą fotografię o dużym zaangażowaniu społecznym, fotografować naprawdę artystycznie — mocną wrażliwość, zdolność do samokontroli, to bawienie się w „robienie fotografii” — widzę w przeważającej większości par na dwu wystawach...

Tego kontaktu białostocki amator fotografii nie posiada. Nie mogą również ograniczać w sklepach białostockich odpowiednie papierów w dwóch formatach (dwu i jednoformat). Odpowiednich chemikaliów. Zaprojektować nie sących wiesz w te artykuły i bawienie się w „robienie fotografii” — widzę w przeważającej większości par na dwu wystawach...

Chłonkowie BTF nie mają również odpowiednich pomieszczeń do wykonywania. Zależała nam mieszkaniu (nie wystarczył w tym celu w pewnym tylko stopniu rozwinięty kraj) i za granicą. Otrzymaliśmy nagrody, dyplomy i wyróżnienia. Ekspozycja indywidualna jednego z członków BTF pokazywana była w Telewizji z bardzo pozytywnym komentarzem. Członkowie BTF zagranicą 3 kursy fotografii amatorskiej, kursy fotografii przemysłowej dla pracowników WDK, przedstawili się jako pierwszy

CAŁY ŚWIAT JEST APTEKA...

Odkąd nastał na Ziemi człowiek, toczy z przorydka walkę o swoje istnienie. W klasyfikacji społecznych niezgodności, o partach na tysiącach ludzkich, na pierwszym miejscu wymieniane było do niedawna, a obecnie jeszcze jest w wielu krajach — „le powietrze”, następnie „głód” i „wojna”. Grasiąca w XIV-wiecznej Europie „czarna śmierć” sroście dotknęła Polskę i według zapisków Długosza połowa mieszkańców na nią zmarła. A takich epidemii, nęży inwazji chorób — dżumy, tyfusu, cholery, grypy — wielki średnio notowały wielką ilość. I średnia ludzkiego życia oscylowała wokół 30 lat.

Wzróżki, czarownice, znachorzy, od wieków odczytywali uroki, wypędzali złe moce, fabrykowali amulety i eliksiry. Ludzie rozsądni instynktownie szukali leków w otaczającej ich przyrodzie — w ziemi, roślinach, zwierzętach. Nie mamy w naszej historii tak sławnych lekarzy-chemików, jak Awienna czy Jatrochenik w miarę Paracelsusa, ale, gdy w polskim almanachu poszukasz, znajdziesz się w nim krakowskie dominikanie z XV wieku, którzy, parając się alchemią, nieodczekała wówczas od medycyny, spalił „cały klasztor i pół miasta”. Znajdź się Wincenty Kowski, proboszcz wsielności antymonu, czy wreszcie Michał Sedziwół, znany w XVII-wiecznej Europie, który — prócz czynienia rzeczy pożytecznych — inną się przemianą żelaza w złoto. Oweczna mądrość medycyna sprowadzała się do gromadzenia opisów własności leczniczych wielu substancji, przepisów przyrządzania leków, ciągle jeszcze bez wiadomości przyczyn chorób i sposobu oddziaływania leku na chory organizm.

Wiele minęło wieków, zanim medycyna zawiązała sojusz z chemią w dziedzinie znaczenia tego związku, zanim stwierdzono, że szkodliwy przeciwdziałają rozwojowi bakterii chorób zakaźnych, że związki bromu uspokaja układ nerwowy, że związki żelaza, arsenu, fosforu poprawiają przemianę materii, a witaminy potrzebne są do normalnego wzrostu i rozwoju. Alchemia, ja-

trochemia, medycyna ludowa, — wyprzedzały w niektórych przypadkach współczesną farmację. Widac to świetnie na przykładzie stosowanego niegdyś w Polsce „speyfiku” w postaci pajęczyny ugniecionej z chlebem — rozwijała się wówczas pleśń zielona, penicillin, działająca zabójczo na bakterie. Oweczni medycy ograniczali się do stosowania pleśni, natomiast współcześni chemicy zbadali strukturę związku chemicznego, zbadali mechanizm jego działania i zamytywali penicillinem — otrzymali je w sposób sztuczny.

Nie miała Polska tradycji farmaceutycznej i przez długi czas nie potrafiła posiadać sztuki przemysłowego wytwarzania leków. W całym średniowiecznym dwudziestolecu większość leków sprowadzano z zagranicy. Import zanotowany w r. 1838 kosztował 10 milionów ówczesnych złotych. Według kryteriów dzisiejszych przemysł farmacji był w większości robotą chałupniczą; mniejsze zakłady pakowały i opatrwały etykietami zagranicę lekarstwa, większe — przerabiały sprowadzone z zagranicy półfabrykaty.

Już w roku 1849 polski przemysł farmaceutyczny osiągnął rozmiar produkcji z roku 1938. I od tego do czasu zaczęła się tak burzliwa jego kariera, że próżno szukać w drugiego podobnego przykładu, mimo iż przywykliśmy do wysokich wskaźników, mnożników, procentów: oto w tym roku przemysł farmaceutyczny dostarcza 80 razy więcej leków, licząc według wartości, niż w roku 1849. Wspaniały to zniszc rekord i godny najwyższej uwagi, wszak jest to branża pracująca bezpośrednio dla ludzi, nastawiona na zachowanie i przedłużenie ludzkiego życia.

Jakże inne jest dziś laboratorium instytucji antybiotyków czy instytucji farmaceutycznej niż pracownia alchemika, ale, gdy przyjrzyć się bliżej metodom pracy, znajdziemy jednak podobieństwa. Wprawdzie współcześni chemicy widzą, czego szukają, lecz pracują znaną od początków ludzkości metodą prób.

Dla otrzymania nowego leku, firma czy la-

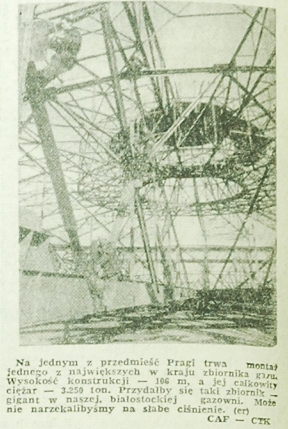
boratorium farmaceutyczne bada około 2500 związków, trwa to około sześciu lat. Cały proceder przypomina też alchemiczne sztuki z przemianą pierwiastków: we współczesnych laboratoriach farmaceutycznych wprawdzie złoto przemienia się tylko w złoto, jest jednak istota różnica — przygotowanie jednego leku kosztuje średnio 100 do 1000 milionów dolarów, ale wydajność na prace badawcze przynosi siedmiokrotny zysk. Takie sztuki nie udawały się alchemikom. Największą korzyścią jest jednak ulga jaka nową lek przynosi cierpiącym: przed 15 laty nie można było wykonać i, współczesnych recept, ponieważ leki te nie były jeszcze znane.

Około czterdziestu nowych leków przekazywało co roku nasze instytucje i laboratoria do przemysłowej produkcji. Przygotowywało je tysiąceosobowa kadra badaczy. Zanim nowy specyfik wejdzie do seryjnej produkcji, przechodzi wieloletnie badania laboratoryjne i kliniczne, eksperymenty biologiczne i porównawcze, a gdy już znajdzie się w retortach wytwórcy, kontrolowany jest według najnowszych kryteriów. Co dziesiąty pracownik naszego przemysłu farmaceutycznego zatrudniony jest przy kontrolowaniu produkcji.

Przemysł farmaceutyczny, dziesięć wytwórców zrębowanych w zrębowanie „Polfa”, nazywa się często cudownym dzieckiem polskiej chemii. I nie ma przesady w tym stwierdzeniu. Jakby nie liczyć, jakby nie mierzyć — według wielkości, jakości produkcji czy rozmiarów eksportu — „Polfa” jest wśród partnerów tej miary co „Bayer”, „Ciba”, „Sandoz”, „Pfizer”, „Glaxo” czy „Lepe-dit”. Fachowcy klasyfikują dziś „Polfa” na 5-7 miejscu w świecie. Przed pięciu laty nie znano tej nazwy na światowym rynku, a przecież „Polfa” jako pierwsza w polskiej chemii sporadzała już za granicę oryginalną polską licencję — na wytwarzanie „binazyny” do Francji i Danii. Do Anglii, ojczyzny antybiotyków, eksportuje „Polfa” tetracykliny. Angielscy specjaliści znani z wysokich wymagań, nie znaleźli usterek w tarchomnie, polskie lekarstwa sprowadzały też najbardziej wymagającym przepisom amerykańskiej farmakopii. Leki ze znakiem „Polfa” wędrują na wszystkie kontynenty do 64 krajów.

Pół miliarda złotych dewizowych zarobił nasz przemysł od roku 1958 na eksportie leków. Eksport farmaceutyków daje dziś 1/4 handlowych dochodów przemysłu farmaceutycznego. Wielka to dla społeczeństwa korzyść, bo eksport leków otwiera do Polski drogę lekom zagranicznym, chociaż „Polfa” pokrywa zapotrzebowanie resortu, z którego na wszystkie podstawowe leki i wiele specjalistycznych, to jednak pewnych specyfików nie jesteśmy w stanie produkować albo też wytwarzanie ich po prostu nie opłaca się. I właśnie „Polfa” zdobywa dewizy na zakup zagranicznych leków.

Cały świat jest apteką — stwierdził przed pięćdziesiątkami latami Paracelsus i miał na myśli mnogość środków leczniczych występujących w przyrodzie. „Polfa” interpretuje to hasło współczesnie — w jej zakładach znaczy to, że wszyscy chętnie kupują i będą kupować coraz więcej dobrych lekarstw. Popół na lekarstwa jest wysocy dynamicy, a koniunktura — najbardziej trwała, biorąc pod uwagę olbrzymie potrzeby Afryki i Azji. Dlatego też „Polfa” podwoiła eksport do roku 1970. A to znaczy, że przed kilkoma latami otwierają się lepsze możliwości lecznicze, że zyskują leki dotąd nie osiągalne.



My i nasze dzieci NA OPAK

Gdzieś tam sobie spokojnie na ławce w parku O rozkoszując się słońcem. W pewnej chwili zobaczyłem przed sobą dziecko. Małe, ciemne, wprost do mnie. Mnie się uśmiechało podniecie mojej ławki, uśmiechało mi się zalewającą w półkę i zalewającą do domostwa.

O, jaki miły drożdzy! Jak ci na imię, kochanie? Jaki ty masz słodki nos i słodka twarz. Do kogo jesteś podobny — do tatusia czy do mamusia? No, nie bój się, skarbie, nie zrobi ci przykrości. Przypomnij sobie, że jesteś miłym.

Drożdzy! Nie mogę sięgnąć po papierozy. Ale ono okazało się szybsze. Wzrwało mi moje Extra tośne, schowało je za siebie i pieszczotliwie zapropomowało.

Drożdzy! Chce papierozy? Dostanie, dostanie, ale najpierw powie mi wierszyk. Przypomnij sobie kochaniu, jakie znasz wierszyki. Wiedź pierwszok, co wiesz, kotka w łóżeczku czy Dorotkę z bosą nóżką? A może chciałbyś śpiewać? Na przykład o słońcu, co pomaś dziś stało. Też nie? A, to już wiem. Grubasik, że zatańczył krakowiaka. Albo inny, który tańczył.

Omaliamy od początku, zapamiędować do rzeczy. A ono niecierpdwem ciągnęło dalej:

Wychłazasz na madracie, a tu ani słówka wkręcać nie potrafisz. Język w buzi nie masz, czy co. A może byś najpierw posłuchał jak śpiewały tyka mój żarzący i dopiero potem pomyśl o wierszu. Złoty.

Dziecko śledzące z ręki niktowianę „Hienę” i przytknięto mi je energicznie do ucha.

— No, posłuchaj... „cyk... cyk... Ładnie, prawda?” Zaczęło się zniechęcać.

Zrobiłem jeden mały krok głowy i udało mi się wbić zęby w reka mego niechętnego przesiadawcy.

Okrąpna historia, prawda? Mam myśle o tym i pawać, wiersz nieśmieszny, i pomyśleć, że spotkać właśnie mnie — wielkiego przyjaciela dzieci. Zawsze zapadałem wprost za tymi brzdankami. Do każdego zagadłem, wytworzyłem za polską A. Zarobiłem przytęka wymierzonym w nas, zażmierzomowem, jak tyka mój zębarek, a i lekka obelazka w nagrodę za opowiedzenie wierszyka...

— Jakiś Pan, Panie, Panie.

Nie miałem pojęcia ile usłyszała z mojej bezradnej rozmowy z następnym Etem. W karmie razie nym tego nie dała po sobie poznać. Podkazała do mnie i pokiwała mi ręce na ramionach. Powyż wyraz czyniłam i łodziem znikł z jej twarzy i stała się po prostu młodszą, przetrząsną, z przetrząsną dziewczynką. Dziwnym, mającym się głosem, działa wyjątkowo:

— Czy to nie straszne...
— Co jest straszne?
Jej wargi drżały.

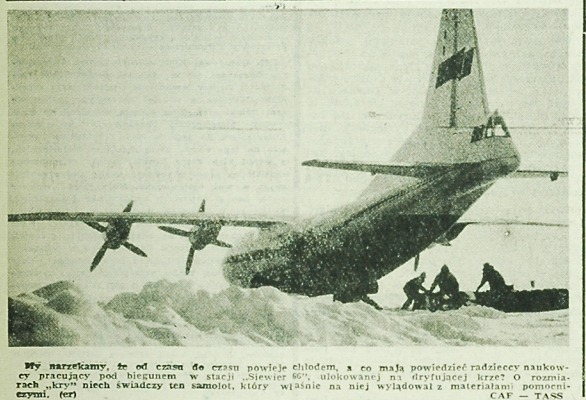
— Pan jest taki miły, dobry człowiek. Nie mogę już na to głupiej patrzeć!
— Na co, Maryn?

— Na to, co oni z panem wyprawiają. Selenia... Mianina... Natę... wszyscy razem! To pana wrogowie! Oni, czym są oni wszyscy! Wrogowie!

Osupeł się impulsywnie na poręcz fotela. Otrząsła mi rekami szyję i przyszyła twarz do mego policzka. Głowy zaczęła mówić, głos jej przetrząsł łkanem.

— Nie cierpieć ich! Zawsze ich nie cierpiłam. Sa tacy szary podzi, jak ojciec, a może nawet jeszcze gorzej! — Cierpiałam imnie w polizacji, w powieki, w usta z jakąś dąpasją. — Zdolna — do wszystkiego! Do wszystkiego! I nie ich nie obchodzi!

— Ciąg dalszy nastąpi



My narzekamy, że od czasu do czasu nowiele chłodem, a co mała powiedzieć radzicie naukowcy pracujący pod bieżącym w starci „Siewca 80” ulokowanej w r. 1961. Właśnie na niej wyładował materiałem pomiaru rach „kry” niech świadczy ten samolot, który właśnie na niej wyładował materiałem pomiaru. CAF — TASS

122

PATRICK QUENTIN

W WROGOWIE

TKUM. IZABELA KULCZYCKA

Chwile siedziałem nieruchomo, patrząc w słuchawkę. Duchowo, podobnie jak fizycznie, wnieście ciągle jeszcze indwalo. Nie potrafiłem nad sobą panować, a ta rozmowa, tak niezrozumiała, a równocześnie tak pełna napomnień, o jakimś planie mającym się urzeczywistnić wprawdzie mnie w niesłychane rozdrażnienie. Jutro ma zapas — wyrok. Dominującą więc rolę odegrał obecnie czas. Pozostało mi zaledwie kilkanaście godzin zanim, zanim zapadnie jakiś wyrok. Uczę, że zostałem schwytyany w pułapkę, stało się prawie nie do zniesienia. Byłem jak mucha, przyklejona do lepu.

Nagle przyszła mi do głowy szalona myśl. Wprawdzie Netti odeszła, ale coś po sobie zostawiła. Powiedziała mi minowicie, że Emma, dawna kucharka, pracuje teraz u jakichś państwa Curtis przy Temple Drive.

Zdołałem słuchawkę i powiedziałem telefonistce: Chciałbym się połączyć z państwem Curtis przy Temple. Nie znam jednak ich numeru telefonu.

Oczekiwanie wydało mi się wiekiem. Wreszcie telefonistka podała mi żądany numer. Jerzy Curtis, 1177 Temple Drive.

Tak jest.
— Numer telefonu jest Lona 3-1410. Czy pan sobie życzy, żebym pana zaraz połączyłam?
— Bardzo proszę!

Używałem po drugiej stronie drutu ciche brzęczenie. Nie miałem pojęcia, jak potrafił skonać Emma, żeby

123

przyszła do domu Friendów. Nie wiedziałem również w jaki sposób — skoro nawet ja tu sprowadzę, przestmując ja do swego pokoju i wykorzystam jej słowa do rozbięcia spisku? Przecież Emma twierdziła, że pan Friend został zamordowany. Muszę z niego w jakiś sposób wydatka, co ja naprowadziło na taką myśl.

Kiedy czekałem na połączenie wydawało mi się, że cały pokój za moimi plecami roi się od moich wrogów. Narzędzie brzęczenie nienakło i odczuwałem w słuchawce jakiś głos:

— Proszę?
— Czy to mieszkanka państwa Curtis?
Tak jest.

— Czy mógłbym porozmawiać do telefonu kucharki?
— Kł... kucharkę? No... oczywiście, proszę bardzo! Proszę chwilę zaczekać.

Nastąpiła nowa, pełna napięcia pauza. Potem usłyszałem inny głos kobiecy, szorstki i jakby defensywny, który spytał:

— Halo? Kto mówi?
— Czy to Emma?
— Kto? Kto taki?
— Czy to Emma, ta która pracowała przedtem u państwa Friend?

— Emma?
— Tak.
— Aaa? Pan pewnie mówi o kucharce! Taką starszą z siwymi włosami?

— Tak, tak — powtarzałem skwapliwie.
— Emmy tu nie ma. Odeszła parę tygodni temu. Teraz ja tu pracuję.

Poczułem nagły skurcz serca.
— Czy pan przypadkiem nie wie, w jaki sposób mógłbym się z nią porozumieć?
— Z Emma? Emma zachorowała. Pan wie, że Emma jest bardzo stara. Już w ogóle nie pracuje.

— Ale może pan wie, gdzie ją można znaleźć?
— Wiem tylko, że pojechała do córki. Zaraz, zaraz, gdzie to było? Wymyślę? Wisconsin...
— Wooo!

124

Z drugiej strony urwano rozmowę. Powoli, beztętnymi palcami odłożyłem z powrotem słuchawkę na widelce.
— Telefonowałaś do kogós, Gordy?

Obejrzałem się. Na progu stała Maryn. Operowała się o framugę drzwi, a między czerwonymi wargami tkwił papieros. Młode, pełne ciekawości czy wlepiała we mnie.

Ogarnęła mnie fala bezradności, że nawet na jedną krótką chwilę nie jestem w stanie usłyszeć samolotu Friendów. Usiłowałem jednak uśmiechnąć się do Maryn.

Przyjąłem tylko telefon do mamy — powiedziałam — Jakiś Pan, Panie, Panie.

Nie miałem pojęcia ile usłyszała z mojej bezradnej rozmowy z następnym Etem. W karmie razie nym tego nie dała po sobie poznać. Podkazała do mnie i pokiwała mi ręce na ramionach. Powyż wyraz czyniłam i łodziem znikł z jej twarzy i stała się po prostu młodszą, przetrząsną, z przetrząsną dziewczynką. Dziwnym, mającym się głosem, działa wyjątkowo:

— Czy to nie straszne...
— Co jest straszne?
Jej wargi drżały.

— Pan jest taki miły, dobry człowiek. Nie mogę już na to głupiej patrzeć!
— Na co, Maryn?

— Na to, co oni z panem wyprawiają. Selenia... Mianina... Natę... wszyscy razem! To pana wrogowie! Oni, czym są oni wszyscy! Wrogowie!

Osupeł się impulsywnie na poręcz fotela. Otrząsła mi rekami szyję i przyszyła twarz do mego policzka. Głowy zaczęła mówić, głos jej przetrząsł łkanem.

— Nie cierpieć ich! Zawsze ich nie cierpiłam. Sa tacy szary podzi, jak ojciec, a może nawet jeszcze gorzej! — Cierpiałam imnie w polizacji, w powieki, w usta z jakąś dąpasją. — Zdolna — do wszystkiego! Do wszystkiego! I nie ich nie obchodzi!



Fot. Z. Kadziewicz

CIEKAWO

Z ŻYCIA WILNI

Niemiecki aktor O. E. Hasse odwiedził, że dzisiejsze powieści traktujące o miłości są dezerwujące w czytaniu. W romantycznych obrazach miłości wojennego wiadomo było, że powieści zakochanych są wspaniałymi wyznaniem miłości i pierwszym poculunkiem. Dziś akcja zaczyna się od poculunku, dalej jest miłość, w której nie ma więcej pikantnych opłótów grzesznych, z których trudno odgadnąć czy bohater wrócił po kilku tygodniach na łono żony i dalszemu, czy też zerwie z rodziną, by zawrzeć nowy związek, który go znów krótko rozczuje.

TAKI WYSTY!

Synowie Willi Brandta, nadburmistrza mełnia zachodniego Peter (7 lat) i Lars (4 lat) narazili niedawno ojca na poważne przykrości, podając rozsolone przekożki wódną w Wietnamie. Papa Brandt sam nie wiedział jak ma postąpić z „wyrodnymi” synami. Z pomocą przyszła mu wybitna filmowa proponująca obu chłopcom główne role w jednym z filmów. Niech im lepiej film przewróci w głowach, niż mieliby zajmować się polityką, która może naszkodzić ojcu w jego karierze.

OFIARA PIĘKNOŚCI

Halina B. umówiła się na pierwowz w swoim życiu randkę z chłopcem, kwestia wywinięcia z szafki bluzki i nowych bucików matki nie sprawiły dziewczynie większych trudności. Gdzie był z kremlom do twarzy. Mała trzymała go pod kciukiem, twierdząc, że miłość dziewczyny nie powinna wynikać z kosmetyków. Korzystając z 12 minka była w łazience, Halina zakradła się do pościeli i wywarzyła szafkę nocnej, po cieniu wyszukała stoik naktawczy na półce wielkiej łóżki kremu rozsmarowała go na twarzy. Kiedy miała być w łazience, Halina zakradła się do pościeli i wywarzyła szafkę nocnej, po cieniu wyszukała stoik naktawczy na półce wielkiej łóżki kremu rozsmarowała go na twarzy. Kiedy miała być w łazience, Halina zakradła się do pościeli i wywarzyła szafkę nocnej, po cieniu wyszukała stoik naktawczy na półce wielkiej łóżki kremu rozsmarowała go na twarzy.

LITERA ZMIENIA PŁEĆ

Luce Imperatore, major karabinierów z Włoch zwrócił się do parafianek kancelarii w Santa Cosma z prośbą o wydanie mu świadectwa urodzenia. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu dowiedział się, że chłopaka imieniem Luce Imperatore nie ma w spisie, istnieje natomiast dziewczyna Luce Imperatore, a jej data urodzenia oraz imiona rodziców zgadzają się z tym co podała major. Niedługo Imperatore nie pozostanie nie innego jak udowodnić na drodze sądowej, że jest panem Luce, a nie panną Luce. Jak twierdzi rodzina majora, organista, który sporządził akty urodzenia był człowiekiem „trunkowym” i widocznie pomylili się przy zapisie. (wp.)

Z DUCHEM CZASU

Producenci kosmetyków z NRF po dłuższej obserwacji doszli do wniosku, że dzisiejszy młody człowiek, który chce nosić ubrania o jaskrawych kolorach, kocha w kwiatki i długie włosy ma prawo domagać się środków upiększających. Dlatego też wkrótce ukąże się w sprzedaży zestaw kosmetyków przeznaczonych tylko dla panów. Będą tam różnokolorowe szminki, kremy regeneracyjne, maseczki żelowe itp. Może już niedługo, gdy zadowolimy o gość. 22 do znajomego ktoś nam odpowie: Jurek nie może pójść do aparatu, gdyż przed chwilą pokłóżył sobie na twarzy maseczkę upiększającą”. (wp.)

MAGAZYN

FRASZKI

SKRZYDŁA

Gdy mu wyrosły skrzydła,
Zmarł, nie miał potroć.
Nie uleciał, co mu ugrał;
Anioliem być czy orłem...

O JEDNYM
UCIERAJĄCYM INNYM NOSA

Trzeba ostro wyknąć to mu,
Ze ma bardzo bystry naród;
Aby utrząca nosa komus —
Nie uleciał, co mu ugrał;

POŁOŻENIE

Dla wielu to jest obce,
Co tutaj uam odłamami:
Najrudniej, to być u kropce
Pod znakiem zapytania:

O SZTURMUJĄCYCH

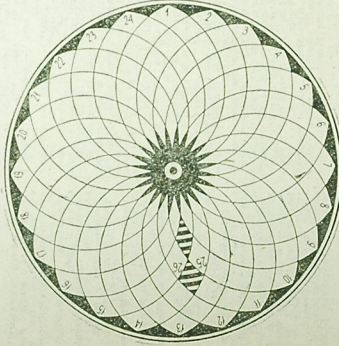
Oni zawsze to dni te
Sprawieży szturmuwali,
Gdy na polach bitew
Było mniej kapał...

O JEDNEJ PANI,
KTÓRA WIE WSZYSTKO

Wle o znanych niemało,
Kto kiedy z kim — i tak dalej,
I tego, co się nie stało,
Zna najdrobniejsze detale.

Z ZBOROWSKI

ROZETKA



PRAWOSKRĘTNE W DÓŁ: 1) polajd Pogotowia Ratunkowego, 2) obchodzą imieniny 9 grudnia, 3) żona popa, 4) roślinna ozdoba o dużych barwnych kwiatach, 5) wleś na Podhalu znana z Murzyn Lenina, 6) jednostka energetyczna, 7) laska w taler, 8) zgrupowanie ludowe w starożytnym Rzymie, 9) starożytna maszyna wożenia moliasek kamieniem lub beki, 10) polajd zimowy, 11) olejcie chrysty, 12) łagodzenie, uśmierzanie, 13) miasto na Sycylii wielokrotnie alsczone wybuchami Etny, 14) umoliwła wyprzedzanie lub krzyżowanie się pociągów na linii jednotorowej, 15) laczek huk, 16) flaszka, 17) zagłębienie na proch w diawer broni palnej, 18) domowa chłodnia, 19) karłowata sowa ródka, 20) wycieczka w 14 lewostronny, 21) torbka nasiennej pospolitej rośliny polnej i ogrodowej, 22) foras, kapitał, 23) jedna krewna, 24, 25, 26) polityk norweski, od 1953 r. sekretarz generalny ONZ,

LEWOSKRĘTNE W DÓŁ: 1) popołudni szkodnik szary, 2) synowa na wycieczkę, 3) koleżanka serdelka, 4) rodzaj zupy, 5) kuzynka krompielera, 6) reaktorowa maszyna kulinarna, 7) najdługożyciowiec na świecie, 8) zagraniczna posiadłość państwa, 9) miasto w ptn. Włoszech ze słynnym uniwersytecie, 10) 1113 r., 10 w starożytności była stolicą Izraela, 11) cenowy załącznik dziennika komunistyczny (1875 — 1940), 12) popularna piosenkarzka polska, 13) grupa osób delegowana, 14) cynamonowy serek, 15) samochód, 16) motocyklowy silnik o pojemności 150 cm pozwala osiągnąć szybkość do ponad 70 km/godz., NA ZDZIAŁCIE: próbna produkcja, podczas której udalo się osiągnąć szybkość ponad 50 km/godz., 1) przejechał prawie 2,5 km ułozwie się 10—15 cm nad powierzchnią wody.

MARYSKA

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji (Białystok, ul. Wołoskiego 1) z dopiskiem na kopertach „Rozetka”.

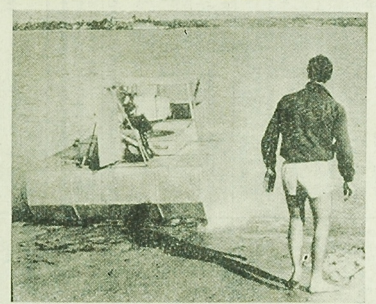
HALO, MOWI BURMISTRZ

Joseph Hader burmistrz małego miasteczka Tschirn (NRF) gwałcił się, że nieraz tydzień upływał zanim wydany przez niego okólnik doszedł do wszystkich mieszkańców. Czas, gdy herold ogłaszał na rynku zarządzenia władz już minęły, a nie nadeszły takie, w których miasteczko będzie miało własną gazetę i radiostację. Niedawno Hader znalazł wyjście z sytuacji. Kazał zakupić głośnik i podłączyć go do swego miejscowego urzędowania, gdzie zainstalował aparat nadawczy. Codziennie w określonych godzinach burmistrz osobiście nadaje komunikaty i informuje mieszkańców, w których nie brak i takich jak: kto upił się, kto obchodzi urodziny, u kogo leżał śmieć pod domem itp. Od tego czasu Hader chociaż zadowolony, a ludzie śmieją się lub kłują, jak tam komu wypadnie. Podobno pomysłu burmistrza przyczynił się do zmniejszenia wykreoszeń przeciw prawu i porządkowi publicznemu. (wp.)



Moda węgierska lansuje suknie z czarnego iu na letnie okazje cocktailowe, zapinaną asymetrycznie z szyi na dół — z oryginalnym wycięciem w talii.

CAF — MTI



John Newman z Claremont (Australia) z zawodu inżynier-elektryk, konstruuje podziemne własnego projektu, 4-cylindrowy silnik samochodowy unosi pojazd nad ziemią, a motocyklowy silnik o pojemności 150 cm pozwala osiągnąć szybkość do ponad 70 km/godz.

CAF — AP

NIEDOPATRIENIE CZY ZŁOŚLIWOŚĆ

Herbert Hinnendahl, burmistrz z Bielefeld (NRF) wydał z okazji rozpoczęcia „Tygodnia Wina Niemieckiego” wielkie przyjęcie, na którym przywilegi wermutu nie było żadnego innego wina. (wp.)

NIE TYLKO DO ZEDZENIA BEISZTYKOW

Harry R. Flek, właściciel restauracji z San Francisco zdecydował wydać szereg kopert, w których wyciętych w kształcie wielkiej litery z napisem: „Jedli moją beisztykę” wydają się Wam być twarde, wytrzymałe i niebezpieczne. Ameryka potrzebuje ludzi o męnych, twardych i kłopotliwych. (wp.)

100 LAT TEMU PRASA PISAŁA

Konferencji nie będzie, wojna jest bliska, oto treść wypadków zaszłych w ubiegłym tygodniu. Jeszcze przed kilku dniami zebranie się w Paryżu pełnomocników siedmiu mocarstw ułożonych było za rzecz tak pewną, nadzieją polowego zataśnienia, że była wielka, że kurs papierów wartościowych, ten rzeczywisty barometr polityki bieżącej, poprawił się na wszystkich giełdach. Nagle „Monitor” francuski z dnia 5 bm. zawiadomił, że Austria stawia takie zastrzeżenia i warunki, że konferencje muszą być odroczone na dłuższą, a na ślad za „Monitorem” w 24 godzin później depesza z Londynu donosiła, iż w skutek austriackich warunków i oświadczeń na sejmie niemieckim konferencja europejska jest niemożliwa. Tym sposobem postanowienie zostało przez Austrię i wszelkim ustępstwom dającym do egoty.

Wszystkie miejsca zajęte w Teatrze Wielkim o tej porze dowiodły wyjątkowego znaczenia publicznego. I rzeczywistego, o czym bardzo uroczystego uroczystością tak licznych widzów zawiadomił pomimo dwudziestopięciu kilku stonów ciepła zapowiednia wystąpienia p. Królikowskiego w „Złobkach” Szyllera. W tym celu artysta odrzucił uścisk wszystkich zgromadzonych w teatrze widzów, przykrył ją do siebie i prowadził na nitce wrażeń aż do ostatecznego rozwiązania. Rzadko widzieliśmy Królikowskiego w rolach prawdziwie tragicznych, a jednak tam zdaje się być prawdziwym jego żywioł. Szekspir, Szyller, Wiktor Hugo — oto odny materiał dla takiego artysty.

Panowie Kłoch i Dutkiewicz mający swój zakład fotograficzny w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu, będą robili także fotografie na prowincji. Przenoszą prasownię fotograficzną wyrobioną jest wyłącznie z żelaza i szkła, a daje się pomieścić w dwóch albo trzech skrzynkach. Ta pracownia właśnie posłużyła do zdjęciowania tak zwanych podróży fotograficznych pod firmą boiem p. Kłocha i Dutkiewicza zdolni fotografowie do ich zakładu należący przenoszą się z miejsca na miejsce, będą w stanie zadość uczynić żądaniom mieszkańców miast prowincjonalnych pragnących posiadać dokładnie portrety od tych, jakie im dostarczą wędrowni fotografowie, nie szczepie błędnosć w swej sztuce odznaczający się.

Stos z wody słonej p. Emilia Duchemina zwrócił niedawno uwagę uczonych, swoją motoro-elektryczną silnik obecnie umieszczony był w tym celu wody oceanu z rezultatem bardzo pomyślnym. Aparat składa się z węgla, formy cylindrycznej i z blaski cynku, osadzonych w swym zakładzie kopułowymi przystrojenym do nanej żerdzi zegarskiej. To wszystko puszcza się w morze, a natychmiast silnik elektryczności wyłącza, uwać się zaczyna, łącząc zaś opór, za pomocą drutu metalicznego z elektrycznym i mieszczonym na brzegu morskim, ten ostatni da się słyszeć bezwzględnie. Wymalazcy należy się zaśluga odkrycia niewyuczonej krypticy elektryczności. Kilka przykładów rzucanych w morze w oka mgnieniu przebieżył będzie oddał za możliwość na własną potrzebę urządzenia telegrafu z toczek; latarnie morskie uzyskują na oświetlenie; na końcu połączone z sobą także przysyłać wielkie rozmiaru wydają obrazy wielkiej baterie elektrycznej.

ERKA